

## Wspomnienie

### o śp. s. Klarze od Jezusa Halinie Rzeźniczuk



*Myśl o całkowitym poświęceniu się Panu Bogu w życiu zakonnym pojawiła się u mnie dość wcześnie pod koniec VI klasy. Wówczas uświadomiłam sobie jakoś szczególnie mocno, że Pan Bóg jest, że wszyscy do Niego należymy, że odpowiadamy za swoje życie. Pomyślałam, że skoro tak, to ja dla Niego chcę żyć. Wybór życia zakonnego był dla mnie czymś oczywistym, konsekwencją tego przeżycia wiary.*

Temu wyborowi śp. s. Klara pozostała wierna do końca swojego życia, które tu na ziemi zakończyło się w poniedziałek 28 czerwca 2021 r. o godzinie 5<sup>00</sup> w sieradzkim szpitalu.

Siostra Klara – Halina Rzeźniczuk urodziła się 3 lipca 1937 r. w Chełmie Lubelskim jako druga córka Stanisława i Marii z domu Bartkiewicz. Pięć lat później urodził się jej brat - Bogdan.

Wczesne dzieciństwo s. Klary przypadło na czas II wojny światowej. Tak ten okres Siostra opisuje w swoim życiorysie:

*Gdy wybuchła wojna, Chełm był zbombardowany, przenieśliśmy się do rodziców Mamy (...) W naszym lesie, blisko domu Niemcy rozbili swój obóz, baliśmy się tamtędy przechodzić.*

*Kiedyś jeden z Niemców uciekł z obozu i porzucił jakieś rzeczy w zaroślach. Podejrzanie padło na dziadka, że był z nim w zмовie. Pamiętam, jak pod ścianą domu Niemcy ustawili dziadka, tatę i wujka na rozstrzelanie. Do dziś słyszę straszliwy krzyk i płacz bliskich. Jak to się stało, że okupanci się rozmyślili?! Widzę w tym cudowne działanie Pana Boga.*

Po zakończeniu wojny, w 1945 roku s. Klara rozpoczęła naukę w szkole podstawowej. Okres powojenny, zwłaszcza na wschodnich rubieżach Polski, gdzie mieszkała rodzina Państwa Rzeźniczuków, obfitował też w dramatyczne i trudne wydarzenia. Siostra w swoim życiorysie pozostawia takie wspomnienie tego czasu:

*Pierwszej klasy (szkoły podstawowej) nie skończyłam, bo w czerwcu, w czasie naszych lekcji okrążyły wioskę jakieś uzbrojone oddziały. Zabrano nauczyciela, a nam kazano położyć się na podłodze klasy i nie opuszczać szkoły. Słysząc było strzały przez dłuższy czas – zabito wtedy sto - kilkadziesiąt osób wyznania prawosławnego. Nasz nauczyciel został gdzieś wywieziony i słuch po nim zaginął. W związku z tym, nie otrzymaliśmy żadnych świadectw.*

*Kiedy po wakacjach wróciliśmy do Chełma zdałam od razu do trzeciej klasy. Był to mój pierwszy egzamin z matematyki i polskiego w życiu.*

W 1950 r., po ukończeniu szkoły podstawowej, s. Klara rozpoczęła naukę w Liceum Ogólnokształcącym dla dziewcząt, w którym w 1954 r. zdała maturę. W tej młodej dziewczynie było głębokie przekonanie, pewność, że Pan powołuje ją na drogę życia zakonnego. Nasze Zgromadzenie poznała dzięki swojej serdecznej koleżance z ławy szkolnej Kamili Michalczuk (s. Panis). Tak napisała w swoim życiorysie:

*Kamila miała ciocię urszulanę s. Ludwikę Miedźwiecką, często jeździła do cioci, opowiadała mi o życiu i modlitwie sióstr, o atmosferze radości, gościnności. Dała mi do przeczytania pierwszą książkę o naszej Założycielce napisaną przez s. Magdalenę Kujawską. Lektura jej, zrobiła na mnie duże wrażenie.*

*Interesowały mnie również inne zgromadzenia zarówno czynne jak kontemplacyjne. (...) Nie miałam jednak z nimi żadnego kontaktu, a sama byłam chyba zbyt nieśmiała.*

*Po przełamaniu pierwszych oporów natury raczej emocjonalnej, zdecydowałam się na wstąpienie do Urszulanek SJK. Rodzice nie wyrazili zgody na tę decyzję zaraz po maturze. Byłam jeszcze niepełnoletnia. W chwili zdawania matury miałam niespełna 17 lat.*

*W 1954 roku podjęłam studia na UMCS w Lublinie na wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii, kierunek chemia.*

*Aby jednak poznawać lepiej siostry urszulanki, do których zamierzałam wstąpić po studiach razem z Kamilią Michalczuk odwiedziłam Siostry w Sieradzu, Poznaniu, Kielcach i Pniewach, nie licząc częstych odwiedzin na Poczekajce, gdzie w Domu Akademickim mieszkała Kamila, która pierwsza wstąpiła do klasztoru.*

*Jeszcze przed wstąpieniem poznałam Matkę Franciszkę Popiel, s. Teresę Sułowską, s. Józefę Zdybicką, s. Małgorzatę Górską, a potem s. Teresę Popiel. Matka Franciszka Popiel zaproponowała mi, że mogłabym być przyjęta do Zgromadzenia na V roku studiów. Miałam być "ukrytą" kandydatką, nadal mieszkającą w państwowym akademiku, ale w kontakcie ze Zgromadzeniem i prawem wstępu za klauzurę. Ucieszyłam się bardzo z tej propozycji. Tym bardziej, że takie wstępowanie na „raty” było łatwiejsze do zaakceptowania dla Rodziców. 3.07.1958r skończyłam 21 lat i wkrótce, 11.07 pojechałam do Pniew, gdzie m. Franciszka Popiel już oficjalnie przyjęła mnie do Zgromadzenia. Od razu poczułam się bardzo związana z Siostrami i z całym przekonaniem i radością mówiłam: „nasze” Zgromadzenie, „nasze” domy „nasze” siostry. Po wakacjach spędzonych w Pniewach, zdjęłam habit kandydatki i po świecku pojechałam Lublina, do akademika. W wolne dni i święta jeździłam na Poczekajkę do sióstr, aby zakosztować życia we wspólnocie. Żadna z moich koleżanek nie wiedziała, że zostałam przyjęta do Zgromadzenia. Po piątym roku studiów obroniłam pracę magisterską z chemii fizycznej u prof. Waksmundzkiego. Zaraz po obronie wróciłam do Pniew, gdzie zaistniała pilna potrzeba zastąpienia jednej siostry nauczycielki w naszej szkole. Uczyłam zasad żywienia i towaroznawstwa, miałam też dyżury w internacie. Obydwa te przedmioty niewiele miały wspólnego z chemią, którą ukończyłam. Sama musiałam się bardzo przygotowywać do lekcji. Naturalnie, gdzie się tylko dało ujmowałam zagadnienia pod kątem chemii.*

14 sierpnia 1960 roku s. Klara rozpoczęła w Pniewach nowicjat, a po złożonych rok później pierwszych ślubach wróciła do pniewskiej szkoły, w której przez rok uczyła fizyki. W 1962 roku, po upaństwowieniu szkoły Siostra pracowała w domowej kancelarii i opiekowała się tzw. młodszym junioratem, a także uczyła chemii w poznańskim małym seminarium Księży Zmartwychwstańców i u Ojców Karmelitów.

Śluby wieczyste złożyła 15 sierpnie 1964 r., a rok później została skierowana do pracy katechetycznej w Kielcach, gdzie ukończyła kurs katechetyczny I i II stopnia. Po dwóch latach spędzonych w Kielcach, przez rok pracowała jako katechetka w Łagowie Lubuskim, będąc jednocześnie odpowiedzialną za wspólnotę, w latach 1968 – 1974 katechizowała w Starachowicach również pełniąc funkcję kierowniczkę wspólnoty. W 1974 roku s. Klara wyjechała do Warszawy, w której spędziła w sumie 21 lat, kończąc w międzyczasie studia teologiczne na ATK. W czasie pobytu w Warszawie przez 3 lata katechizowała w parafii św. Michała, w latach 1977 – 1980 była przełożoną domu na Wiślanej, a w latach 1980 – 1990 przełożoną centrum warszawskiego. Przez dwie kadencje m. Urszuli Frankiewicz była członkiem Rady Generalnej, w latach 1983 – 1989 IV asystentką, a w latach 1989 – 1995 II asystentką. Po zakończeniu kadencji radnej, w latach 1995 – 2002 s. Klara pełniła funkcję przełożonej centrum łódzko-sieradzkiego.

W sierpniu 2002 roku s. Klara przyjechała do wspólnoty sieradzkiej, jak sama o sobie napisała w *charakterze „emerytki”*. Jednak na tyle, na ile pozwoliły jej osłabione poważnymi chorobami siły, podjęła dyżury na furcie i przez kilka lat zajmowała się formacją junioratu, starała się też pomagać siostronom starszym.

S. Klara zawsze żywo interesowała się życiem Kościoła, naszego Zgromadzenia, a także wydarzeniami życia społecznego, sytuacją polityczną na świecie i w naszej Ojczyźnie. Czytała dużo książek, czasopism, była w niej otwartość umysłu i pasja poznawcza.

W życiu s. Klary bardzo ważne były relacje z ludźmi, była osobą otwartą, towarzyską. Bardzo troszczyła się o kontakty z rodziną, przyjaciółmi, siostrami.

Siostry, które były przyjmowane przez s. Klarę do Zgromadzenia postrzegają ją, jako osobę, przed którą nie czuło się lęku, czuły jej uważne zainteresowanie i troskę.

S. Klara, na miarę swoich możliwości starała się uczestniczyć w aktach życia wspólnotowego. W ostatni dzień, przed nocą, w której została zabrana do szpitala, chociaż czuła się już słabo i wiedziała, że może pozostać w pokoju, przyszła na wieczorną Mszę św. i wspólną kolację, tak, jakby chciała pożegnać się ze wspólnotą.

19 lat, które s. Klara przeżyła w sieradzkiej wspólnotcie to był czas jej dojrzewania do spotkania z Jezusem, jak sama napisała:

*Niestety towarzyszą mi już regularnie różne choroby, uciążliwe, trudne do leczenia. Muszę się uczyć akceptacji siebie, czyli: pojednać się z własną słabością. Starzenie się i choroba są czymś bardzo osobistym i nikt nas w tym nie wyręczy ani nie zastąpi.*

Proces odchodzenia s. Klary też był jej bardzo osobistym spotkaniem z Jezusem, od momentu, gwałtownego pogorszenia stanu zdrowia do chwili odejścia do Domu Ojca z Siostrą nie było już kontaktu.

Na zakończenie swojego życiorysu s. Klara napisała:

*Na koniec z całkowitym przekonaniem piszę, że serce moje jest wypełnione po brzegi wdzięcznością Bogu i ludziom, których wciąż spotykam na mojej drodze.*

Sostro Klaro dziękujemy za bogactwo Twojej osobowości i dobro, które wniosłaś w życie naszego Zgromadzenia i naszej Wspólnoty.

*Siostry wspólnoty sieradzkiej*